

Wspomnienia z pobytu w Sowieckim Rejcie
Nigdy się i nigdy nie bałem się że jestem

polakiem i nie wstydziłem się swego nazwiska

Nazywam się Wojtkowski Zygmunt ur.
20 XI 1935 r. w Ciechanowie przed II-gą

wojną światową byłem mieszkańcem

Białej - Podlaskiej gdzie ojciec mój pra-

cował w fabryce samolotów jako spe-

wacz, było nas w rodzinie siedmiu

cztery siostry i trzech braci jeden

brat przed samą wojną zmarł na stole

operacyjnym mając lat 9. odp.

Przed samą wojną pomimo że byliśmy

liczną rodziną byliśmy szczęśliwi

Po wybuchu wojny ojciec zabrał nas

do Ciechanowa do swoich rodziców

którzy byli właścicielami nie dużego

gospodarstwa wolnego, ojciec podejm-

ując taką decyzję myślał że robi dobrze

że uchwoni rodzinę od nieszczęść wojny

nieśliły się naloty na zakłady lotnicze
21 dziecków w Ciechanowcu żyło się nam
b. dobrze jak na owe czasy byliśmy na-
karmieni odziami i wsrod swoich, lecz
taka sielenka nie mogła trwać wiecznie,
gdyż do naszej ojczyzny zdawać się
wkraczała armia sowiecka.

Nie bsdz wymieniat daty gdyż osobiscie
nie tego nie pamietam. ale pamietam
wczesny wienek gdy do naszego domu
przy ulicy Koscielnej 30 przyszlo dwóch
kwasnoermiejcow w czubatykh czapkach
i kazali się nam pakowac do wyjezda
jeden stal przed domem a drugi przysto
wiecej kawalch z nieozonym bequetem
do mamy powiedzial „Sobierajsa z sém-
joj oraz powiedzial nie bini niczego tam
budzisz mié Tuczszé caie szerszicie
ze mama nie zwoecie na to uwagi
i oprócz żywnosci na drogę wzięła co

ceńniej sze z odzieży a moje tyle dzieci
wzięte pościel i pierzynę które się w późniejs-
szym okresie bardzo przydały.

Nejstarszy brat miał 15 lat a siostry:

Amela 14 Jadzia 12 Marysia 10 Lucyna

6 a ja 5 lat.

Był wok 1941 ostatni transport który
wywiezł z Polski na Syberję wraz z nami
zabrano Sydyja Sydyjenskę oraz dwie córki
Anne i Hele młodszą Hele była w wieku
brata, zabrano nas furtankami do
Cyrylowa i załadowano jak było do tawa-
rowych wagonów kwadratowe okna kolczastym
drutem od zewnątrz zamknięto drzwi i
pociąg ruszył.

W wagonie był okropny za duch nie było
wody zalewano się przez dziurę w pod-
łodce ja dostałem gowczki przechodzącem
zapalenie płuc gdyby nie żydowski
lekarz który mnie wyleczył nie trafił

był do tego "waju" w którym przeszliśmy
taką gehennę jak długo nas wzięto
nie wiem pamiętam tylko że transport
przeżył bombardowanie pociąg się zatrzy-
mał i ludzie po wyjściu z wagonów i
ukryciu się kłękali, modląc się prosząc
Pana Boga a żeby samoloty uszkodziły
szynę to może się uratujemy od tej wybożki
ale widocznie nie bardzo gwałtownie się modlono
a może nie byliśmy podni a może sam
Bóg najwyższy na niebie nie dowierzał że
ludzie ludziom mogą zgotować taki
los i takie życie, Bóg nas nie wysłuchał
i musieliśmy dopić ten kielich wozkoszy
który przygotował nam waje stanu wiel-
kiego państwa komunistycznego z jej wiel-
kim przywódcą bratną Stalinem.

Dojechaliśmy do końca koleji na stacji
Kotles wyładowano nas i dalszą podróż
odbywaliśmy rzeką Kłovej nazwy nie